

Czy przytłoczeni destrukcją zapagniemy wreszcie NWO?

4 września 2022

Nie ma i nigdy nie będzie żadnej „sztucznej inteligencji”, „biologicznej nieśmiertelności”, „czytania w myślach”, „powszechnego bezwarunkowego dochodu”, „post-rzadkości”, „post-humanizmu” ani żadnych innych fantasmagorii stręczonych coraz nachalniej i toporniej przez samozwańcze „elity” i ich medialne tuby propagandowe. Coraz bardziej natarczywe bicie ludzi po oczach podobnymi omamami to nic innego, jak jeden z kluczowych elementów globalnie zakrojonej operacji psychologicznej, której drugim kluczowym elementem jest przeprowadzana równoległe globalna społeczno-ekonomiczna destrukcja (bezprecedensowy inflacjonizm i redystrybucjonizm, energetyczny destrukcjonizm, neomarksistowskie wichrzycielstwo, totalitaryzm hipochondryczny, wzniecanie i eskalacja konfliktów w węzłowych punktach światowej gospodarki itd.).

Rzecz zatem w tym, żeby najpierw doprowadzić w umysłach ofiar tejże operacji do stanu maksymalnego przytłoczenia ową jak najbardziej realną destrukcją, a następnie do przekonania, iż nieuchronnie wyłoni się z niej osławiony „nowy porządek świata” stanowiący amalgamat wszystkich wymienionych wyżej fantazyjno-horrorowych elementów, który część przyjmie jako utopijne wybawienie, a część jako dystopijne fatum. Innymi słowy, grunt w tym, żeby możliwie każdy zawczasu zniewolił sam siebie czy to wzdychaniem do ekologiczno-technologiczno-emancypacyjnego „raju na ziemi”, czy to drzeniem przed maltuzjańsko-technokratyczno-dantejskim piekłem na ziemi, wierząc głęboko, że stworzenie jednego bądź drugiego zdecydowanie leży już w zakresie możliwości „elit”. W ten sposób dokona się bowiem to, co da owym „elitom” ostateczną formę diabolicznej satysfakcji: wywołanie globalnego przeświadczenia, że los świata spoczywa dosłownie i w każdym

aspekcie w ich rękach, i że ów fakt można jedynie przyjąć albo z ekstatyczną wdzięcznością, albo z rozpaczliwą rezygnacją.

Tymczasem należy trwać w niezłamanej świadomości, że dokonująca się destrukcja jest ze wszech miar realna, ale, po pierwsze, nie jest ona środkiem do żadnego celu, tylko celem samym w sobie, a po drugie, wcale nie jest się skazanym na bycie dotkniętym jej skutkami – zwłaszcza na poziomie duchowym, czyli na poziomie osobowej godności i wewnętrznej wolności. Innymi słowy, w konfrontacji z przeprowadzaną obecnie operacją psychologiczną trzeba przede wszystkim zachować święty pokój – nie spokój, a pokój właśnie – który z jednej strony umożliwia skuteczną demaskację iluzorycznych zagrożeń (a tym bardziej iluzorycznych obietnic), zaś z drugiej strony pozwala utrzymać zdrowy zapał w przeciwstawianiu się zagrożeniom jak najbardziej rzeczywistym. Wówczas można mieć pewność, że nie ulegnie się „wielkiemu zwiedzeniu” – czyli nie straci się tego zasadniczego elementu swojej wolności, własności i przenikliwości, który w ostatecznym rachunku liczy się ponad wszystko.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Źródło: ProKapitalizm.pl